DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4

Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 347.

DNIA 4 GRUDNIA 1847 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco:* à M. le Rédacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais Saint-Germain, 15.

KRONIKA.

EMIGRACYA.

OBCHÓD W PARYŻU ROCZNICY POWSTANIA 29go LISTOPADA.

O godzinie 11ej zgromadziło się w kościele Śgo Rocha kilkuset Polaków. Obie szkoły polskie były przytomne; znajdowała się także znaczna liczba kobiet. Xiądz Bereziński, niedawno uszły z więzienia austryackiego, miał mszę świętą, Xiądz Godlewski kazanie. Do mszy służyło dwóch uczniów ze szkoły mezkiéj z Batignolles, w mundurzykach, co się podobało powszechnie; całe nabożeństwo duchem i formą, było szczerze i gruntownie narodowe.

Xiądz Godlewski wszedłszy na ambonę, rozpoczął kazanie swe od słów następnych:

« Nie spodziewajcie się ode mnie, rzecze, w dniu tym, nic nadzwyczajnego; jako kapłan, i z miejsca tego, żadnéj do was mowy politycznéj mieć nie mogę; równie też i nauki duchownéj innéj wam powiedzieć nie umiem, nad tę, jaką nieraz z onéj kazalnicy miewałem do tych, którzy uczęszczają na zwyczajne nasze nabożeństwo ».

Jeżeli to nie jest dosłownie, to niemniéj jest treść wierna wstępu do kazania. Mowiąc że w dzień rocznicy 29 Listopada nie potrafi żadéj innéj powiedzieć nauki nad taką, jakie miewa zwyczajnie, X. Godlewski powiedział wielką prawdę, bo wszystkie prawie kazania jego, są treści patryotyczno-duchownéj, wszystkie odnoszą się do położenia dzisiejszego Polaków, do potrzeb duchownych Polski.

Następnie zwrócił kaznodzieja mowę swą do młodzieży szkolnéj, do tego nowego pokolenia zrodzonego na wygnaniu, które ojczyznę zna tylko z powieści, które od kolebki rozpoczęło pokutę za winy nasze i naszych ojców, które nie miało żadnego udziału w grzechach swych poprzedników, a ponosi za nie karę, cierpiąc wszystkiemi cierpieniami wygnańców. Ustęp jego do dziatek tułaczych był pełen czułości i rad dobrych: ucz się, powiada, kochana dziatwo, rzeczy pożytecznych, słuchaj i szanuj twych przełożonych, bądź pilną i pracowitą; nabywaj wszystkich nauk potrzebnych ci do zarabiania na chleb, do korzystnego służenia ojczyznie w swym czasie, ale pamiętaj, że nad wszystkie nauki jest nauka religii, nad wszystkie znajomości jest znajomość Boga; ucz się wcześnie znać go, kochać i bać się, bo bojaźń Boża, mowi pismo ś. jest początkiem mądrości.

Kończąc swą przemowę do młodzieży, X. Godlewski powiedział przypowiastką, którą musim tu powtórzyć, bo ma ona sens tak głęboki, że może służyć za naukę nietylko dzieciom ale i mężom.

« Będąc jeszcze jak wy chłopięciem, słyszałem przypowiastkę, którą wam powiem. Jeden uczony wsiadł do łódki rybaka, dla przejechania się po morzu. Gdy już byli daleko od brzegu, uczony pyta się rybaka: czy znasz ty poezyą, czy znasz ty matematykę, czy znasz ty astronomią? — Nie, odrzekł rybak, bom się tego nigdy nie uczył. — Nieszczęśliwy, toś stracił połowę życia. — Wtém powstaje wkrótce wiatr okropny, który do dna poruszając morze, grozi łódce niechybném pochłonieniem. Natenczas rybak do drżącego z przestrachu uczonego: a czy umiesz ty pływać? — Niestety! nie umiem, bom się tego nigdy nie uczył.—Nieszczęśliwy, toś stracił całe życie, bo tu do uratowania go trzeba umieć pływać.— Otoż niech wam przypowiastka ta posłuży za przestrogę, niczém są wszystkie nauki dla człowieka bez téj, która go jedna może ratować śród burz światowych; nauczcie że się téj która was wyprowadzi bezpiecznie i zdrowo ze wszystkich wichrów i zametów, które was czekają niechybnie w przyszłości; a nauką tą jest nauka świętéj naszéj religii Chrystusowéj.»

Potém obróciwszy głos swój do starszego tułactwa, X. Godlewski kończył kazanie w słowach, które mu dyktował obowiązek kapłana i Polaka. Zachęcał do wytrwania, wzbudzał ufność w Boga, namawiał do życia chrześciańskiego, któreby czyniąc nas wzorem dla Polski, przysposobiło na zastęp bohaterski, godny dzieła i pracy jakie zdaje się Bóg gotować, w niedalekiéj przyszłości, dla Ojczyzny naszéj. Wszystko zapowiada nowe życie i nową postać rzeczy, już z Watykanu błysło światło nadziei dla uciśnionych całego świata, wielki Pius IX stał się potęgą moralną; umiejmyż życiem naszém, prawowiernością naszą w religii praojców, stać się godnymi jego wsparcia i pomocy.

Nabożeństwo zostało zakończone hymnem *Przed oczy Twoje Panie* i t. d. który X. Godlewski w głos odmówił.

O godzinie 1széj odbyło posiedzenie swe Towarzystwo Demokratyczne przy ulicy *Duphot,* 10. Prezydował P. Mazurkiewicz Wincenty, członek Centralizacyi, zabierali po nim głosy PP. Podolecki, Zwierkowski Walenty, Dembiński Michał i Poniński Stanisław. Treść i duch głosów były też same co zawsze, dobrze już wszystkim znane. «Tylko w demokracyi zbawienie dla Polski, a ztąd Towarzy. Demokraty. same jedne pracuje korzystnie dla niéj, ono jedne jest na drodze prawdziwie narodowéj. To też ono jedyne jest dziś

organem i reprezentantem Polski » i t. p. P. Podolecki, historyk Towa. Demo., w głosie swym historycznym powiedział, że demokracya za Łokietka zjednoczyła i zbawiła Polskę; czy niedlatego Łokietek był demokratą i republikaninem (bo wiadomo że to jest jednoznaczne w Towarzy. Demokra.) że się ogłosił królem polskim? P. Podolecki zapomina na maxymę, że *« qui veut trop prouver, ne prouve rien. »*

O godzinie 2éj odbyło się posiedzenie Towarzystwa Literackiego, w sali Biblioteki Polskiéj, przy ulicy des Saussayes, 3. Prezydujący X. Czartoryski w przemówieniu swém, przejrzał położenie polityczne Europy, wykazując ile takowe będąc w związku ze sprawą polską, wpływało na polepszenie téj sprawy. Oddał cześć należną chęciom i pracom Ojca Śgo, i zwrócił uwagę przytomnych na proces polski w Berlinie, wykazując stronę jego szczególną i ważną. Jakoż, w skutek jawności procedury, w stolicy jednego z naszych zaborców, broniono sprawy polskiéj publicznie, wymównie; obrona wychodziła z ust samych Prusaków, rzeczników obwinionych, i słowa ich nietylko nie znalazły przeczących, ale przyjęte były przez publiczność niemiecką z oklaskami. Po Xięciu P. Olizarowski odczytał wiersz na śmierć Generała Sowińskiego.

W wieczor o godzinie 8éj odbyło się posiedzenie ogólne, w obszernéj i wspaniałéj sali *Valentino*, przy ulicy Saint-Honoré, 359. Zebranie było liczne, złożone z Polaków i cudzoziemców. Prezydujący P. Vavin, deputowany paryzki, zagaił posiedzenie przemówieniem jak zwykle gorącém, serdecznem i życzliwém dla Polski. Po nim mówił Gł Dwernicki popolsku, ożywiając uczucia patryotyczne i zachęcając do jedności. Następnie zabrał głos P. Ludwik Wołowski pofrancuzku. Przedstawił on silnie, wymównie obecne położenie Polski; wykazał jak ogólną jest sympatya we Francyi dla naszéj sprawy, przy któréj nikną opinije i partye. W czém się tylko wedle nas pomylił P. Wołowski, w tém że Lamartina policzył do przyjacioł Polski; żadnym czynem nie dowiódł on tego, ba i owszem, ile razy zdarzyła się okoliczność, okazał się dla niéj obojętnym, pogardliwym, nieprzychylnym. Po Wołowskim zabrał głos popolsku P. Klimaszewski.

Ale najciekawszym, najszczególniejszym wypadkiem tego obchodu, był głos Moskala, Pana Bakunin, który mówił po Klimaszewskim w języku francuzkim. Nie taił on szczególności swego położenia, jego, Moskala, mówiącego na obchodzie polskim 29 Listopada! To też w ciągu mowy starał się to usprawiedliwić.

Oddzielił on naprzód lud rossyjski od rządu rossyjskiego, usiłując dowieść, iż ten ostatni nie jest narodowym, ale obcym, mieszaniną fińsko-tatarsko-niemiecką; że skrzywił ducha i posłannictwo Rossyi, niszcząc wolności i swobody słowiańskie ludu ruskiego, a na to miejsce wprowadzając najhaniebniejszą azyatycką niewolę: że przyjął politykę nienarodową, która podając Rossyą w nienawiść, w pogardę nawet u świata, sprowadzić musi jéj upadek, jeśli zmienioną nie będzie. Rossyanin w oczach świata, jest niewolnikiem lub katem.

Z takiego wychodząc stanowiska, P. Bakunin potępił rozbior Polski, nazywając go ze strony Rossyi nietylko niesprawiedliwym, ale bratobojczym. Usprawiedliwiając więc powstanie 29go dobijające się wolności i niepodległości, uczcił go, wielbiąc zamiary Polaków, którzy w wolnéj Warszawie obchodzili rocznicę męczeństwa rewolucyonistów rossyjskich, Pestla, Bestużewa, Ryliewa i inszych, i bili się nietylko *« za swoją* ale *i za naszą wolność. »*

Istotnie, wolność Polaków, jest połączoną z wolnością Rossyan; na oporze ich rządowi nienarodowemu dla obu narodów, wiele na przyszłość liczą wolnomyślni Rossyanie. Dlatego jeżeliby Polacy poszli za radą daną im w *Liście szlachcica polskiego do Metternicha*, nietylko zhańbiliby i zabili siebie, ale zaszkodzili Rossyi, ludzkości i cywilizacyi.

Pan Bakunin oświadcza, że podboj Polski przez Rossyą, nie jest bynajmniéj w interesie téj ostatniéj; ztąd uniewinniając swych ziomków, którzy zbezwładnieni niewolą, stali się ślepém i nieszczęśliwém narzędziem niesprawiedliwości i gwałtów w ręku despotyzmu, zaręcza, iż lud rossyjski wolny, przyniesie ludowi polskiemu nie ucisk, niewolę i podboj, ale sojusz.

P. Bakunin powiedział nadto, że przez usta jego, na tym obchodzie polskim, narod rossyjski przemawia; a przewidując, iż słowom tym niełatwo uwierzą, objaśnił, że tak jak on, myśli wielu jego politycznych przyjacioł w Rossyi i za granicą. Ci Rossyanie, tłómacze przyszłości Rossyi, w interessie jéj i Polski, zachęcają Polaków do trwania w oporze, w walce przeciw wspolnemu wrogowi, a pomyślniejsza przyszłość nadejdzie dla wszystkich. Z ufnością więc w tą lepszą przyszłość, Rossyanie przyjaciele sprawy polskiéj, śpiewają wraz z Polakami hymn ich narodowy: *« Jeszcze Polska nie zginęła.! »*

Taka jest, mniéj więcéj, treść mowy Pana Bakunina; znalezienie się podczas niéj Polaków było ciekawe i znaczące. Ile razy mówca rzucał pociski na Mikołaja i rząd jego, trzęsła się sala od oklasków; kiedy zaś ofiarował sojusz Polszcze w imieniu Rossyan, oklaski były mniéj liczne; a zupełne panowało milczenie, kiedy wychwalał cnoty wrodzone ludu rossyjskiego.

Jeżeli staniemy się tłómaczami wrażenia jakie na Polakach zrobiła mowa Pana Bakunina, to powiemy: iż jedni przyjęli ją z zadowolnieniem bezwarunkowém; na drugich zrobiła ona przykre wrażenie, zapatrując się na rzecz z punktu bezwzględnego patryotyzmu; byli wreszcie i tacy, którzy w niedowierzaniu i podejrzliwości patryotycznéj, powtarzali znany wiersz Wirgilego o Grekach: *« Timeo Danaos et dona ferentes. »*

Cóżkolwiek bądź, mowa P.Bakunina jest wypadkiem ważnym. Po siedmnastu leciech wygnania naszego, po krwawych prześladowaniach i nieszczęściach Polski; w chwili kiedy w oczach tylu upadła ona nazawsze, oto młody Moskal, przychodzi wmieszać swój głos do choru proroków całego świata, wołających na męczennicę: « Trwaj jeszcze chwilę, nie rozpaczaj, wierz « w świętość i nieomylność twéj sprawy, a lepsza dla « cię gotuje się przyszłość. »

Pan Bakunin jest rossyjskim emigrantem, jak Turgienief i Gołowin; już on raz zabrał głos w sprawie polskiéj, z okazyi dyskussyi jaka wszczęła się była po ogłoszeniu okrucieństw dokonanych na Bazylian-

kach. W liście który ogłosił, nieprzypominamy już w którym francuzkim dzienniku, powiedział, iż lubo tam nie był i nie widział na własne oczy mąk zadawanych zakonnicom, znając wszakże rząd rossyjski i jego siepaczy róźnego rodzaju, wierzy wszystkiemu co o męczeństwie było podaném.

Na ostatku odczytał wiersz Pan Fr. Grzymała, a kiedy już wszyscy się rozchodzili, i biuro opuściło miejsca, jakiś młody Polak, którego nie wiemy nazwiska, wszedł na wzniesienie i zaczął czytać długą poezyą, któréj wątpimy czy kto końca doczekał. Było już poźno.

Posiedzenie odbyło się przyzwoicie, porządnie, spokojnie i z godnością.

DALSZE OBJAŚNIENIA W RZECZY OSZUSTÓW RELIGIJNYCH.

KORRESPONDENCYA Z LONDYNU.

Londyn, d. 20 Listopada 1847 r.

Szanowny Wydawco!

Artykuł « *Oszuści nowego rodzaju* » umieszczony w Dzienniku Narodowym na str. 1378 przerywa gwałtownie moje milczenie, które postanowiłem był mocno zachowywać, aż do chwili zupełnego rozpoznania jakie jest ogólne stanowisko religijne między Polakami w Anglii? jakie osoby lub stowarzyszenia mają prawdziwe pojęcia katolictwa i jakiemi drogami je rozszerzają? Przy końcu roku usiłowania moje postawiły mnie w stanie ocenienia celów i dążeń religijnych jakie tu różni ludzie uzupełniać zamierzyli: to zmusza mnie do uczynienia sprostowań w twierdzeniach artykułu « *oszuści nowego rodzaju* ». Tytuł ten jest bardzo szczęśliwie dobrany; każe on się domyślać, iż byli tu *oszuści dawnego rodzaju*. Istotnie, chociaż moja wiadomość o religii Polaków w Anglii nie jest jeszcze uzupełnioną; jednak ogólny ciąg dążeń osób i stowarzyszeń jest dokładnie zgłębiony z własnych ich listów i dokumentów w publicznych pismach zawartych, które mnie przekonały, iż *różni oszuści* występowali do oczerniania katolicyzmu w Polszcze. Rzeczony artykuł zdaje się przywać wielkie znaczenie *oszustom nowego rodzaju* w Anglii. Wystawię tu całe ich postępowanie, które wskaże istotne wzięcie ich w Anglii, oraz oceni, jaką i komu oni dziś szkodę moralną zadają. Historya ich oszukaństw ma trzy oddzielne rodzaje. Nieszczęśliwy X. Czarkowski, dziś Teodor, przybył z Belgii do Francyi, a ztamtąd do Anglii na początku marca 1846. Jako duchowny udawał się naprzód do duchowieństwa katolickiego i zbierał pieniądze, wystawiając siebie za męczennika wiary, a unikał najtroskliwiéj Polaków. Niemoralne postępowanie i różnoliczne kłamstwa jego, zostały wykryte przez *Xiędza*, a to oddaliło Czarkowskiego od duchowieństwa katolickiego. To jest pierwszy rodzaj oszustwa, jakiego on sam się dopuścił.

Odtąd zmienił on nazwisko Czarkowskiego na Teodora, a wtém wszystkie jego podrobione papiery dostały się do rąk *Xiędza*. Lecz Teodor idzie do ajentów różnych missyi protestanckich, których w Londynie jest kilkadziesiąt bior; oświadcza im, iż porzuca bałwochwalstwo katolickie, a zostaje chrześcianinem protestanckim; przyrzeka im, iż wszystkich Polaków w Anglii zamieszkałych sprowadzi do ich wyznania. Lecz aby większą uzyskać wiarę, zapewnia ich, że ma już kilkunastu zwolenników, tylko domu i biblii brakuje do zgromadzania się na religijne ćwiczenia. Przeto mu dom wyznaczają na Theobald Road 49, Red Lion Square, gdzie Chyliński sprowadza mu piętnastu Polaków, pensyonarzy grupkowych *Towarzystwa Literackiego* z Anglików protestanckich złożonego. Rozpoczynają więc na obszerną skalę swe niemoralne działania, a pozorny cel przewracania Polaków na protestantów zasłania rzeczywiste ich dążenia, żebraninę i oszustwo. Wszystkie odcienia protestanckie unoszą się radością niewymowną, pokazują im swoje najwyższe współczucie, jest wielkie współubieganie między nimi, aby im jak najkorzystniéj usłużyć.

Tu był czas, gdzie używali najpomyślniejszych skutków swego oszustwa. Lecz wkrótce ostrzeżono właściciela domu 49, aby pilnował szynek w swym sklepie, bo niektórzy z nowoprzewróconych już siedzieli w więzieniu za naruszenie cudzéj własności; a w Anglii jest zwyczaj, że Missyonarze protestantcy handel prowadzą, aby łatwiéj swe towary prozelitom przedawać; a ztąd wielka liczba Missyonarzy kacerskich. — Nie zaniedbano też uwiadomić i sekretarzy różnych missyj protestanckich o Teodorze, Chylińskim i pensyonarzach Towarzystwa Literackiego. Różne nastąpiły mniemania o tych apostolach i uczniach; ale zdania zostały podzielone: cokolwiek i sympatya ostygła między protestantami pewnéj klassy. Oto jest drugi period oszustwa nowego rodzaju. — Pensyonarze Towarzystwa Literackiego jedni uwięzieni, drudzy wykryci przez *Xiędza*, wstydzili się już odwiedzać Teodora wypędzonego z domu 49; trzech jednak pozostało mu wiernymi. Jakób Pilichowski, Teofil Pietraszewski i Chyliński przed ucieczką z Londynu. Ogłosili oni pisemko w języku angielskim « *Religion in Poland, etc.* » gdzie mówią: « Zrzekliśmy się błędów i ciemnoty papizmu na wzór naszego czcigodnego ewanielicznego missyonarza Wiel. Dr. Jana Teodora.... jesteśmy wszyscy wiernymi protestantami » str. 18.

Chociaż pierwotni popieracze oszustów nowego rodzaju oziębli, a nawet niektórzy i odstąpili, słysząc niekorzystne o nich zdania, przecież wytrwałość trzech zatrzymała ich w sztuce oszukiwania. Zaczęli oni teraz zakładać *nowy kościoł słowiański Chrystusów* i pisma wydawać. Tu się dopiero rozpoczyna zawistna walka oszustów dawnego rodzaju z nowymi i wzajemne prześladowanie, które wyskakuje teraz gwałtownie na publiczną widownią. Nawet ambassador pruski, *Chevalier Bundsen*, uproszony przez niektórych, pisze do sekretarza ewanielicznego przymierza « *The foreign evangelical alliance* » ostrzeżenie, iż Teodor i Chyliński są nikczemnymi impostorami i nędznymi oszustami « *The shallow imposters and miserable swindlers* ». Tenże sekretarz, P. Blair, udziela to ostrzeżenie *Xiędzu*.

Ten trzeci period oszustów nowego rodzaju nie pociągnie się długo, jakby sobie życzyć można; kłótnie bowiem oszustów obu rodzajów, najkorzystniejsze katolictwu przyniosłyby skutki; gdyż fałsze, oczernienia, potwarze rzucane grzecznie i po *dżentilmensku* przez oszustów dawnego rodzaju na Katolicyzm, znajdowały skuteczniejsze przyjęcie u protestantów i zadawały boleśniejsze rany naszéj wierze ojczystéj; lecz fałsze, potwarze i oszczerstwa rzucane nierozsądnie i bez wyrachowania przez nowych oszustów, nie znajdą gruntownego przyjęcia, chociaż sprawiają chwilowy śmiech w słuchaczach Teodora, Chylińskiego i Pilichowskiego. My wierzymy ze Ś. Augustynem i naszym wielkim Hozyuszem kardynałem: « *Bellum hereticorum pax ecclesiœ* ».

Artykuł « *oszuści nowego rodzaju* » mówi daléj, iż Towarzystwo Literackie złożone z Anglików, ostrzegło pytających się, co to są za ludzie? Lecz najpilniejsze mieliśmy baczenie, co ci nowi oszuści po téj porażce nadal robić będą i jak ich Towarzystwo Literackie przedstawi pytającym się o ich charakter Anglikom, którzy tam byli odesłani przez *Xiędza*. Wiadomo nam atoli, że Towarzystwo Literackie odpowiedziało, iż *nic albo prawie nic* nie wie o tych ludziach. Zwróciliśmy także uwagę naszą na przeszłość, co ci nowi oszuści zdziałali i kto ich oszustwo publiczności angielskiéj wykrył? I znajdujemy w dzienniku katolickim *The Tablet* z d. 25 Kwietnia 1846 ostrzeżenie następne, które Panu dosłownie tłómaczone przesyłamy, aby zachować tę sprawiedliwość « *suum cuique* ».

(Tu następuje list Xiędza Zienkiewicza, którego długość korrespondencyi i brak miejsca nie dozwalają nam umieścić. Ostrzega on publiczność angielską, aby się miała na ostróżności przeciwko manewrom Czarkowskiego, przybierającego różne nazwiska i charaktery).

Nim dalsze działania dawnych i nowych oszustów w zupełności przedstawię polskiéj publiczności, spodziewam się że dziennik pański te krótkie sprostowania w kolumnach swoich umieści. Ani na chwilę nie wątpię, że wydawcom Dziennika Narodowego ta jedyna myśl towarzyszy, iż pragną służyć wierze ojców naszych i bronić ją od niezasłużonych potwarzy.

KATOLIK.

Umieściliśmy w całości list powyższy, chociaż wykrywa on wiele smutnych i haniebnych działań w Anglii niektórych wyrodnych Polaków; czynimy to dlatego, iż w tułactwie, w braku wszelkich władz i środków skarceń, opublikowanie czynów nieszlachetnych, jest najpewniejszym środkiem ich skarcenia. Wynieść na publiczność to, co chciało tajemnie oszukiwać, lub unikało wiedzy rodaków; co brudziło zaocznie nasze imie i naszą godność, jestto go ukarać i odebrać mu sposobność szkodzenia.

Korrespondencya spomina o jakichś *pensionarzach grupkowych* Towarzystwa Literackiego, którzy mieli zrazu wspierać zamiary oszustów. Wątpimy aby Towarzystwo Lite. złożone z Anglików chociaż protestantów ale ludzi zacnych i znakomitych, objaśniane przez naszych rodaków, także szanownych i gorliwych o honor polski, mogło było wspierać ludzi odstępujących swéj wiary katolickiéj, na któréj polega dziś polska narodowość, i co dobrze rozumieją nasi przyjaciele w Anglii, choć protestanci.

Była w tém zapewno jakaś pomyłka, jakieś nie postrzeżenie; co dość wykazać, aby ściągnąć uwagę czyją należy, wyjaśnić rzecz i położyć koniec wszelkim zboczeniom, nieporozumieniom, lub czyjemu bądź niedbalstwu i lekceważeniu.

Są w korrespondencyi przytém jakieś napomykania, jakieś alluzye nie zupełnie dla nas zrozumiałe, tyczące się zapewno czegoś miejscowego. Natośmy mniéj zważali, wiedząc iż wszędzie są niesnaski wpadające często w drobne babiarstwa; co dla nas było rzeczą główną, to dalsze wyjaśnienie robot oszustów, którzy publicznie i na wielką skalę rozpoczęli je w Anglii.

Proszeni jesteśmy o umieszczenie następnych ogłoszeń, z których jedno odnosi się do sprawy powyższéj.

W sprawę Chylińskiego złodzieja, i nieznajomego Emigracyi Xiędza jakoby Czarkowskiego, wmieszane przez tych łotrów osoby, życzące się oczyścić od wszelkiego podejrzenia, proszone są, aby zaparcie się wszelkich z nimi stosunków chcieli podpisać przed krajowym urzędem w języku francuzkim albo angielskim i przysłać jak najprędzéj pod adres: Mr. S. *Rakowski*, 41, Stanley Street, à *Manchester*.

Polacy w Edinburgu mieszkający uwiadamiają Emigracyą, że przybył do nich dość dobrze ze złéj strony znany Jan Czapliński, który się wałęsał po różnych zakładach we Francyi, a który w r. 1838 z Listy Rządowéj w Anglii za złą konduitę wymazany został; teraz się on nazywa *Jan Hrabia de Brody Zabrocki*, i zaprzeczającym mu tego tytułu wydał proces, kładąc za argument, że to ostatnie imie jest prawdziwe, « *Czapliński* » było czasowo tylko przybrane, dla zasłonienia ogromnych dobr od konfiskaty i familii hrabiego od prześladowania. Na poparcie tego twierdzenia składa nominacyą w takich wyrazach:

Wojsko Polskie. Dobrynka, d. 1 Września 1831 r.
N. *Duplicate.* Korpus 2gi.

GENERAŁ DYWIZYI RAMORINO.

DOWÓDCA KORPUSU 2GO

DO

Pana Jana Zabrockiego Podchorążego,

w półku 2gim strzelców pieszych.

Uwiadamiam P. Podchorążego, że przedstawiłem go Naczelnemu Wodzowi do posunięcia na stopień Podporucznika, i że od téj chwili masz nosić oznaki i używać wszelkich prerogatyw stopnia tego, oraz że starszeństwo w wojsku należeć się jemu będzie od daty niniejszego uwiadomienia.

(L. S.) Dowódca Korpusu 2go Generał Dywizyi: RAMORINO.

Pieczęć niebieskim atramentem odbita a na niéj napis u góry małemi « KRÓLESTWO POLSKIE » a u spodu dwa razy większemi « Generał RAMORINO. »

Ziomkowie nasi mając podejrzenie że nominacya ta może być zfabrykowaną albo skradzioną, takie podają pytania: 1. Czy jest kto z Dowódcow lub Oficerów 2go półku strzelców pieszych, któryby był w stanie poświadczyć: *a*) czy półk ten był z Generałem Ramorino w Dobrynce w ostatniéj jego wyprawie? *b*) czy w tym półku był jaki Jan Zabrocki podchorąży lub podporucznik? *c*) jakiego on był wieku, komplexyi, i gdzie się podział, oraz czyli nie był z papierów okradziony? 2. Jakie jest ogólne mniemanie o nominacyi bez numeru i bez podpisu Szefa Sztabu? 3. Gdzie są papiery 2go korpusu, i czy w nich się znajduje nominacya rzeczona? 4. Czy nie ma kogo w Emigracyi ktoby znał owego Czaplińskiego z kraju i mógł powiedzieć jakiego on jest pochodzenia? Osoby mogące sumiennie na te pytania odpowiedzieć, raczą zeznania swoje w języku francuzkim podpisawszy przed miejscowym urzędem, przysłać jak najprędzéj pod adresem: Dr. D. *Wielobycki*, 25, Montague Street, à *Edinburgh*.

KOMMISSYA FUNDUSZÓW EMIGRACYI POLSKIÉJ.

Do Redaktora Dziennika Narodowego.

Paryż, d. 26 Listopada 1847 r.

Szanowny Ziomku — Wyczytawszy w numerze 343 Dziennika Narodowego, ogłoszenie Rodaków trudniących się wystawieniem pomnika zmarłemu w Szwajcaryi półkownikowi Lelewelowi, ażeby przeznaczone na ten cel ofiary, odesłane były do Kommissyi Funduszów Emigracyi w Paryżu. Gdy w tym przedmiocie Kommissya Funduszów nie odebrała od nikogo wezwania, ani nawet zawiadomienia, a przeto zobowiązania żadnego na siebie nieprzyjęła, upraszamy Szanownego Wydawcę o sprostowanie wzmienionego ogłoszenia.—Szacunek i pozdrowienie braterskie.

Prezydujący w Kom. Fun. E. P., Generał Brygady GAWROŃSKI.

A. SMOLIKOWSKI, Czł. i Sekretarz.

Donoszą nam z Londynu, iż częśc mieszkających tam Polaków, uczciła rocznicę Powstania 29 Listopada 1830 r. nabożeństwem w kościele niemieckim katolickim, gdzie X. Zienkiewicz odprawił mszę ś. a X. Kraiński miał kazanie.

Szkoda że Polacy w Londynie nie obchodzą wszyscy razem uroczystości; powinni brać przykład z Paryża.

Wyszły z druku i sprzedają się w Biurze Interesów polskich przy ulicy St. Honoré, 385, w Paryżu, po fr. 7, *Dzieje Narodu Polskiego* przez Lucyana Siemieńskiego, a przedrukowane z edycyi poznańskiéj, pod tytułem: « *Wieczory pod Lipą* » i ozdobione rycinami Antoniego Oleszczyńskiego, bardzo z dobrą przedmową wydawców.

Pan *Dąbski Rudolf* zechce się zgłosić *franco* po odebranie ważnego dla siebie listu, do Pana *Wincentego Pogonowskiego*, urzędnika administracyi min, w Poitiers, rue de l'Hôpital général, 31.

Redaktor Naczelny: J. F. KOŁOSOWSKI.

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.